Nr. 272. Lwów — Wtorek dnia 28 Listopada. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct. w Niemczech [illegible] w innych Państwach [illegible]
[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy [illegible] przyjmuje wyłącznie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: [illegible] św. Krescentego | Mafteja Ap.
Jutro: [illegible] św. Saturnina M. | Hreh. Neok.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 32 | Długość dnia godzin 8 m. 32
Zachód „ „ 4 m. 4 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Wojna transwaalska.

Znowu nastąpił moment ważny — bodaj najważniejszy dotąd — w tej niezwykłej z wielu względów walce, która od 10 października toczy się w Afryce południowej. Oto, Anglicy naraz zmienili teatr wojny, punkt ciężkości jej przenieśli ze wschodu, to jest z Natalu, na zachodnią granicę Transwaalu, do ziemi West-Griqualandzkiej, której stolicą jest Kimberley, zwany miastem dyamentów. Jest to zupełnie to samo, jakoby ktoś, wojujący ze Skandynawią, dotąd atakował ją od Bałtyku, a potem odrazu przerzucił się na przeciwną stronę i zupełnie niespodziewanie a silnie zaczął szturmować norweskie brzegi. Taka gruntowna zmiana strategicznego frontu może dać Anglikom ogromnie pomyślne rezultaty, ale oczywiście wszystko zależy od wyniku bitew, bo tylko one stanowią o wartości strategicznych ruchów: jeżeli bitwa była zwycięska, to o prowadzącym ją mówi się, że był znakomitym, w przeciwnym zaś razie uważa się go za fatalny, a to nietylko dlatego, że wszystko dobre, co się dobrze kończy, lecz że naprawdę dla bitwy, jako rzecz zakończenia strategicznego ruchu, [illegible] wszystko: czas drogi, siły żołnierskie, pieniądze itd. Co przed taką bitwą, zamykającą plan kampanii, a więc nagromadzenie w pewnych punktach wojska, obozów, trenów miało swój rozumny cel, to [illegible] po niej zamierzano uczynić, to wszystko po nieszczęśliwym boju staje się zawadą, której nieraz niepodobna usunąć. Z tego to właśnie powodu tak często po złej bitwie, wcale nie [illegible] następuje cały szereg klęsk, jak w grze szachowej nieraz jeden źle posunięty pion sprowadza przegraną.

Dotychczas w tej wojnie transwaalskiej tak było: W pięć dni po zerwaniu pokoju, a więc 16 października, korpus boerski pod dowództwem jenerała Cronje przekroczył zachodnią granicę Transwaalu, zburzył kolej, ciągnącą się brzegiem rzeki Vaal i zaatakował miasto Kimberley, w którem było dużo starych moździerzy, ale mało wojska i amunicyi. Obronę miasta wziął na siebie słynny „król dyamentów", autor napadu Jamesona, zdobywca Rodezyi, [illegible] Kafrów — Cecyl Rhodes. Dokoła pieców, w których wypalają kamienie, [illegible] dyamentów, leżały góry żużli; magazyny pełne były dynamitu do rozsadzania skał. Więc Rhodes nabijał tym dynamitem moździerze, do których [illegible] i strzelał. Robił tem dużo huku, lecz mało Boerom szkody. Co [illegible] Cronje [illegible] Kimberley, [illegible] się do Natalu, [illegible] i tak [illegible] Transwaalu, od wschodu, czyli z Natalu, posunął się na ich ojczyznę szeroka siła, a wobec tego pod Kimberleyem zostawił tylko gar[illegible] a resztę [illegible] poprzek swego kraju na ową wschodnią granicę. Zresztą zewsząd zaczęły się tam ściągać oddziały boerskie i tak powstała armia jenerała Jouberta. Co ona zrobiła, z trzepała Anglików, jak ich do głowy pobiła i z [illegible] się ich do podnóża w Estcourt, — to wszystko wiadomo. W Estcourcie stał naczelny w Natalu wódz angielski jenerał Buller z 8 tysiącami regularnego wojska i z licznymi pułkami ochotników — tu więc spodziewano się wielkiej bitwy i zapowiadano ją dorzeczami. Wtem nadeszła wiadomość, że Buller się cofnął i to już było dziwne, ale mogło jeszcze być wytłómaczone mniejszą siłą Anglików wobec Boerów. Lecz w przeszły czwartek doniesiono, że Joubert pomknął daleko na południe, za miasto Estcourt i ciągle widział przed sobą cofających się Anglików. Wreszcie, kiedy w sobotę doniesiono, że Buller nie broni nawet stolicy natalskiej Pietermaritzburga, musiało powstać przypuszczenie, że jest w tem angielska zasadzka, bo ten 20-tysięczny Pietermaritzburg jest miastem zbudowanem jakby na pokaz, pełnem pałaców, gmachów marmurowych w stylu greckim, okazałych budynków szkolnych, pomników, ogrodów botanicznych, które wieńcem otaczają miasto. Takiego punktu, należącego nad fort Napier na skale, u której podnóża płynie duża rzeka Umgeni, tworząca w tem miejscu wodospad wysokości 121 metrów, a więc bez porównania wspanialszy od niagarskiego; takiego punktu, odległego od portu Durban tylko o sześćdziesiąt kilka kilometrów, bez wystrzału się nie oddaje. Więc jeżeli zrobił to Buller, bo cofnął się za Pietermaritzburg, to widocznie Anglicy obmyślili jakąś zasadzkę. Lecz jaką?

Ta zagadka już się wyjaśniła. Oto, na zachodnim pograniczu Transwaalu, od północy, pojawiła się dywizya angielskiego jenerała lorda Methuena, oraz ośmiobatalionowa brygada jenerała Colevile, a nadto kilka konnych baterji, jedna kompania saperów i jedna kompania kolejowa — siła ogromna jak na afrykańskie stosunki, siła taka, jakiej tam jeszcze ani razu dotąd nie zgromadzono w jednym obozie. Ta armia, naprawiając zburzoną przez Boerów kolej, zajęła już Witwater, zaraz potem Belmont, gdzie się odbyła pierwsza tych wojsk utarczka z Boerami, podobno bardzo pomyślna dla Anglików, czemu się dziwić nie można wobec ich wielkiej przewagi liczebnej. Teraz jest korpus jenerała Methuena niezawodnie zbliżył się do Kimberleyu. A tam tylko garstka Boerów pod dowództwem Cronje i stamtąd otwarta prawie droga w głąb Transwaalu, przez Johannesburg, [illegible] przez Anglików, do Pretoryi, do samego serca Transwaalu. Więc jasnem jest, że w Natalu Buller po to się cofał, aby armia Jouberta zagłębiła się w kraj i nie mogła prędko wrócić do Transwaalu, aby jenerałowie Methuen i Colevile, zgniótłszy Cronje'go, bez oporu odbywali zwycięzki pochód.

Tak się w tej chwili przedstawia teatr wojny. Jeżeli Anglikom się uda ich plan, jeżeli do Pretoryi nie zdąży [illegible] i nie zostanie [illegible] ojczyzny, to [illegible] i łatwo [illegible] to chorobą nie jest jednakową. Anglicy już dawno przestali [illegible] — stanie się dla Boerów nieszczęzną.

Spiski.

Tworzenie tajnych sprzysiężeń, których celem nagłe przewroty, nigdy nie ustaje, ale od czasu do czasu staje się modnem. Ta choroba społeczności, najczęściej rozpoczynająca się [illegible] i wytrąconych przez to z równowagi, tak samo bujnie rozwija się na gruncie republikańskim, jak konstytucyjno-monarchicznym, albo despotycznym, co dowodzi, że miara swobód, przyznawanych przez państwo obywatelom, przekonana, albo bardzo [illegible] nie zabezpiecza państw od robót spiskowych. Niewątpliwie skłonność do tworzenia tajnych sprzysiężeń tkwi w naturze ludzkiej — w pewnej mierze jest chorobą zaraźliwą i więc z łatwo popadania w tę chorobę nie jest jednakowa. Anglicy już dawno przestali spiskować; w Belgii i Norwegii nawet w ostatnich czasach, kiedy rozgrywała się tam walka konstytucyjnych stronnictw do najwyższego stopnia, nikomu nie przyszło na myśl tworzyć sprzysiężeń; w ostatnim roku Finlandya wyrażała ogromnie obrażona, ale nie powstał tam ani jeden spisek, niemniej się nie było skłonności do tak zwanych „tajnych robót". Natomiast w Serbii, przy konstytucyi wcale nieuchylonej, przez radykalistów bezpośrednio przed ustąpieniem Milana, co z tym radykalizmem utworzył spisek na jego życie. Po raz nie, ale rzecz się powtórzyło we Francyi, gdzie chociaż zakres swobód jest niemal bezbrzeżna. W Francyi wprawdzie część spiskowców należała do sfery gnębionej przez republikę, do sfery monarchicznej, ale ponieważ ta część składała się z młodzieży, więc sam ów fakt nie należy do zjawisk, z którymi polityk powinien się liczyć; jednakże większość francuskich spiskowców należy do obozu republikańskiego, korzystała z pełni swobód, a więc nie miała powodu do „tajnych robót", których uczestnicy zawsze przecież rachują na to, że im się uda użyć gwałtu, stłumić odmienne zapatrywania, a więc postąpić nierepublikańsko. W Hiszpanii spisek baskijski i kataloński, obok nich spisek liberalny przeciw konserwatywnemu rządowi, spisek tradycyonalistów przeciw dynastyi, spisek republikańsko-socyalistyczny przeciw każdej zgoła monarchii, spisek kupców przeciw podatkom uchwalonym przez parlament, wreszcie całkiem nowy spisek kobiet przeciw prawu ojców do kierowania losem dzieci — wszystkie te sprzysiężenia doprowadziły do zawieszenia konstytucyi niemal już w połowie państwa, ponieważ wywoływały nieustanne zaburzenia. We Włoszech proces medyolański, wytoczony mordercom barona Notarbartolo, członkom sycylijskiej maffii, wykrył spisek, ogarniający całą Sycylię. Na czele jego stał i dotąd stoi deputowany z Palerma, a szef maffii, Palizzolo. Dla własnego bezpieczeństwa opuścił on Rzym, gdzie mógł być uwięzionym, i osiadł w Palermie, a tam powitano go owacyjnie i w taki sposób, że rząd zostawił go w spokoju, a Crispi rzekł podczas tego powitania: „Musimy wszyscy wziąć się za ręce, ponieważ widzę, że z nami, Sycylijczykami, chcą Włochy wojny". Tu więc jedna prowincya, związana spiskiem, hardo grozi państwu, jakby obca potęga. — W modzie spiskowania i Turcya nie pozostała w tyle. Właśnie ubiegłego tygodnia wykryto w Konstantynopolu sprzysiężenie na sułtana. Zamierzono strącić go, a na tron wynieść albo jego najstarszego syna Mahommeda-Selima, albo syna najmłodszego, Reszyda, który wedle praw muzułmańskich jest następcą tronu. Do sprzysiężenia należały same znakomitości, między innymi prezydent departamentu jurydycznego w radzie stanu Said-bey i pomocnik szeik ul-islamu, czyli najwyższego zwierzchnika religijnego muzułmanów, Mollah-Zia. Takich dygnitarzy było siedmnastu, a oprócz tego wielu innych. Uwięziono ich jednocześnie, w nocy, zaraz zawieziono do sułtańskiego pałacu, gdzie już się był zebrał trybunał, złożony z wielkiego wezyra, szeika-ul-islamu, oraz ministrów: wojny, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Po półgodzinnej rozprawie zapadł wyrok; dwa głosy oświadczyły się za karą śmierci, trzy — za dożywotniem wygnaniem do arabskiej pustyni. Ten ostatni wyrok już wykonano.

Groźba obstrukcyą. — Ugoda.

Piszą nam z Wiednia, 25 listopada:

Powiedziano o Bismarku, że zawsze trzymał dwa żelaza w ogniu. Tej metody chwytają się obecnie młodoczescy Bismarkowie w kieszonkowem wydaniu. Jedni bardzo donośnie grożą gwałtowną obstrukcyą, która się nibyto już rozpoczęła. W imieniu tej partyi obstrukcyonistów quand même p. Mastalka werbuje słowiańskich ochotników i podobno już otrzymał przyrzeczenie od trzech Stojałowczyków i 3 dzikich Chorwatów, mianowicie też od ks. Biankiniego, którego można nazwać chorwackim Stojałowskim. Tymczasem dyplomaci klubu młodoczeskiego trzymają przy ogniu drugie żelazko — układów. Prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel na własne życzenie otrzymał dwugodzinne posłuchanie u ministra spraw wewnętrznych Koerbera. Przekonawszy się na audyencyi u Cesarza, że... winogrona są kwaśne, p. Engel już nie żąda absolutnie usunięcia hr. Clary'ego, lecz zadowoliłby się dymisyą ministra sprawiedliwości Kindingera. Co najciekawsze, to to, że owo rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości, które wywołało tak silne oburzenie Czechów, napisał podobno prezydent sądu prazkiego Jansa, jak napomykają pesymiści w tym celu, aby utrudnić pozycyę ministra Kindingera wobec Czechów. Byłaby to intryga tak przewrotna, świadcząca o tak fatalnym rozstroju w kołach wyższych urzędników austryackich, że nie chcemy tej wersyi dać wiary. Bądź co bądź, o dymisyi ministra Kindingera nie może rozstrzygać kaprys klubu młodoczeskiego. Natomiast p. Engel postąpił sobie całkiem właściwie, jeżeli istotnie domagał się od rządu przedłożenia zapowiedzianego projektu ustawy językowej. Zdaje nam się, że czas, który upłynął od zamianowania gabinetu hr. Clary'ego, zupełnie wystarczał na opracowanie owego projektu. Że zaś także znany program niemieckiej lewicy uznaje czeski język służbowy w czeskich okręgach, przeto nie powinno być rzeczą tak trudną włożyć w tym względzie projektu, na któryby mogli się zgodzić tak Niemcy, jak Czesi. Być też może, że na wczorajszej konferencyi p. Engla z ministrem Koerberem już taki projekt tworzył podstawę dyskusyi.

W każdym razie przygrywka obstrukcyjna nie zdołała przeszkodzić „pierwszemu czytaniu" projektów ugodowych, a raczej dotyczących rozporządzeń gabinetu hr. Thuna i d-ra Kaizla. Optymiści sądzą, że już na poniedziałkowem posiedzeniu projekta zostaną odesłane do komisyi. Najciekawszą rzeczą w odnośnej dyskusyi było to, że stanowczo przeciwko projektom ugodowym przemawiał ten sam p. Kaftan, który na końcu roku zeszłego jako referent komisyi bronił tych projektów z wielką werwą. Ta sama rzecz więc jest czarną albo białą, złą albo dobrą, stosownie do tego, czy ministrem skarbu jest dr. Kaizl, czy kto inny! Ależ tak tendencyjnie nie wolno traktować najdonioślejszych interesów państwa i ludności. Poza ambicyjkami i konkurencyą stronnictw parlamentarnych rzeczywiste, ważne kwestye państwowe powinny doczekać się objektywnego rozwiązania. Jeżeli owa ugoda była dobrą pod koniec r. 1898, gdy jeszcze nie było nawet rzeczą pewną, czy osiągniemy podwyższenie kwoty węgierskiej, to przecież dziś, gdy „junctim" z podwyższoną kwotą odżyło, owa ugoda nie może być złą. Ale polityka psuje obyczaje. To też nie ulega wątpliwości, że młodoczesi, chociaż zgadzali się na przeprowadzenie ugody przez ministra Kaizla za pomocą §. 14-go, będą głosować teraz przeciwko tym projektom. Z wynurzeń d-ra Luegera przed Cesarzem i z wczorajszej mowy chrześcijańsko-socyalnego posła Jaxa wynika, że to stronnictwo, pałające dziką nienawiścią do Madziarów, będzie także głosowało przeciwko ugodzie. Natomiast co do innych stronnictw lewicy, przewidujemy, że niektóre z nich głosować będą solidarnie za ugodą, inne, jak niemiecko-narodowe, pod pretekstem zniesionego obowiązku karności klubowej, pozwolą swym członkom albo głosować za ugodą, albo się usunąć. Byle więc projekta ugodowe, względnie odnośne rozporządzenia przyszły pod głosowanie, Izba nie odmówi im zatwierdzenia. Bo ważniejszą od wszelkich kwestyj gabinetowych, językowych etc. rzeczą jest głośne zamanifestowanie przed światem, że pomimo pewnych prądów separatystycznych i odśrodkowych, przecież w obu połowach monarchii przeważa stateczny zamiar utrzymania jedności monarchii.

List do Redakcyi.

(Zamach na ekonoma).

Dnia 5 b. m. miało u mnie miejsce następujące zdarzenie: Polowi zajęli konia z łanu, zasianego pszenicą i przyprowadzili na folwark. Była to ranna godzina. Ekonom zajęty był wypłacaniem robocizny, kiedy w ślad za koniem zjawił się jego właściciel, Petro Wołoszyn, znany awanturnik, bywalec po kryminałach, w ogóle najgorszego prowadzenia w gminie człowiek, z butną miną i żądaniem, aby mu zaraz wypuścić konia. Ponieważ ten jegomość, sąsiadując z łanem, często różne szkody robi drobiem, bydłem, świniami i t. p., i gdy polowy zjawi się, aby zająć to, co jest w szkodzie, wypada z drągiem i nie daje zajmować, przeto ekonom, pamiętając o tych zajściach, kazał mu zapłacić guldena i powiedział, że inaczej konia nie puści. Na to chłop z arogancyą odpowiedział, że nie zapłaci, a konia musi dostać, i odszedł do domu.

Tego samego dnia po południu około godziny 4-tej, gdy ekonom zajęty był w swojej kancelaryi rachunkami, otwierają się drzwi raptownie, wchodzi z butą ten sam chłop i żąda, aby mu natychmiast wypuszczono konia. Ekonom powtarza mu to samo co rano: „zapłać guldena i konia zabieraj". Na to chłop stawia się zuchwale i zaczyna wykrzykiwać głupstwa, a ekonom poirytowany, nie wiele myśląc, bierze chłopa za kark i wyrzuca za drzwi. W tem, gdy jeszcze nie zdążył zamknąć drzwi za chłopem, pada strzał przez małe szklane okienko, znajdujące się w drzwiach, i kula godzi w klamkę przeciwległych drzwi, osuwając się po niej na ziemię. Ekonom w pierwszej chwili nie mógł sobie zdać sprawy z tego, co się stało, gdyż nie przypuszczał takiej zemsty u chłopa, aby za konia, słusznie zajętego ze szkody, dybał na jego życie. Nim się opamiętał i wyjrzał za chłopem, już go nie było. — Awanturnik ten więc działał z zupełnym rozmysłem, i sądząc ze strzału, czyhał na życie ekonoma. Bo żeby nie drzwi, które stanęły między chłopem a ekonomem, mogłaby się ta awantura bardzo smutno skończyć. Rano przyszedł chłop bez broni, po południu zupełnie trzeźwy przyszedł drugi raz, kiedy żywej duszy nie było koło ekonomówki, z nabitą bronią. Przyszedł więc bezwarunkowo z rozmysłem morderczej zemsty, którą przez pół dnia subtelnie planował i układał.

Zamach wykonał.... tylko na szczęście dla ekonoma zamach się nie udał. Zwykłym porządkiem w takich zajściach na wsi posyła się po żandarma i oddaje mu się daną sprawę do załatwienia. Tak więc i w tym wypadku się stało. Żandarm przyjechał, ekonom z największymi detaliami opowiedział mu całą awanturę. Oddał kulę znalezioną przy drugich drzwiach. Potem ja sam kazałem poprosić żandarma do siebie i powtórzywszy mu wszystko raz jeszcze, prosiłem aby takiego awanturnika w tej chwili zaaresztował. Żandarm odjechał i puścił się po wsi i miasteczku w poszukiwania za przestępcą, którego dopiero około 11 godziny w nocy przydybał w jakimś szynku pijanego, zaaresztował i dał mi znać o tem. Na drugi dzień przyprowadził żandarm tego chłopa do mieszkania ekonoma dla zrobienia protokołu. W kilka jednak godzin później widzieliśmy już chłopa, jak sobie wolno chodził po wsi. Cóż więc żandarm zrobił z całą sprawą?... Oto przydybawszy chłopa pijanego o 11 w nocy w szynku, zaprowadził go do aresztu gminnego. Nazajutrz zaś po wyżwspomnianym protokole zadecydował, że chłop przespawszy się za pijaństwo w areszcie gminnym, już został ukaranym. Widocznie więc żandarm uznał strzelanie za zwykłą jakąś burdę i chłopa puścił wolno. Nawet nie czuł się w obowiązku dać znać o całej aferze do miejscowego sądu. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem, mocno zdziwiony takim obrotem kryminalnej sprawy, posłałem ekonoma na trzeci dzień do sądu z poleceniem, aby całe zajście zeznał w sądzie protokolarnie i prosił o bezzwłoczne aresztowanie awanturnika, który jeszcze w dodatku różne inne pogróżki wypowiadał. Protokół w sądzie istotnie spisano, co zaś do aresztowania, oświadczono, że to trudna sprawa.... gdyż najmniej dwóch świadków trzebaby dla potwierdzenia zamachu morderczego — a tych nie ma. Mojem zdaniem jednak, gdyby sądy wszystkich zamachów morderczych dochodziły tylko wtedy, gdy im przedstawi się dwóch świadków, to większa część zbrodni pozostałaby bezkarną, boć przecie zbrodniarz zawsze stara się spełnić swój niecny czyn bez świadków. Ostatecznie oświadczono ekonomowi, że sprawa cała odejdzie do Tarnopola do pana c. k. prokuratora i co on zarządzi, to się zrobi.

Tymczasem jednak chłop po dokonaniu tego heroicznego czynu, butny i tryumfujący

---

7)

SYNOWA

Obrazek z życia

przez

Justynę Kudelską.

(Dokończenie).

Zaledwie zakończyła się ta rozmowa, znów Kazia odzywa się do męża:

— Wiesz co, jedyny?... tak pokochałam naszą wioskę, że pragnę, aby tu się wychował nasz syn... i w żadnym mieście nie chciałabym mieszkać...

— Co? nie? Czy mi cię żoneczko najmilsza jacyś bogowie odmienili? A owe krocie i miliony cośmy to w mieście stołecznem na bruku zebrać mieli? Pamiętasz?

— Oh, Władziu, Władziu! — odpowiedziała Kazia z uśmiechem, który ładną jej twarzyczkę prawdziwie przeanielił — „przecież są rzeczy, które tkwią w głębi duszy naszej, a których cyframi wyrazić nie możemy.. są rzeczy, co przynosząc nam wielkie procenta i zyski, przynoszą nam zarazem nieobliczone straty — a są znowu prawdziwe straty, które nam dać mogą ogromne moralne zyski, dając nam wielkie ukojenie ducha, otaczając jasnością czoła nasze"...

— Czy to naprawdę moja Kazia mówi? owa zaciekła przeciwniczka romantyzmu, sentymentalizmu, poezyi... i tam dalej?

— Cicho, cicho bądź! ty szkaradniku kochany! zawołała Kazia, zasłaniając mu usta rączką, którą Władzio całował. Tak, mówi to twoja własna żonka... żonka, której świat uganiający się za milionami, poświęcający im wszystko — [illegible] teorye o wartościach i kapitałach bardzo wystudziły serce... a [illegible] to biedne serce tu się dopiero rozgrzało i nauczyło się kochać takie idealne dobra; żonka twoja, która przyrzeka, że tej tak miłej tobie i twej matce wioski nigdy nie radaby w obce ręce oddać.

— No, no, widzę w tem wszystkiem tak ogromną sprzeczność z dawniejszemi dowodzeniami twemi — że nie tylko się dziwię, ale zamawiam sobie u mojej kochanej pani naprzód już to, że wszystkie swoje pragnienia będzie mi odtąd podawała nie gołosłownie, ale na piśmie.

Oh! jakże cię kocham i kochać będę, ty, o rozbudzonem sercu, córko moja!

. . . .

Dziś ułożyli oboje, Władzio i Kazia, że gdy dla starego Grzeli służba jest może trochę za ciężką, i zapewne dla tego tak niezdarnie idzie, włożą na chłopaka od stadniny obowiązek, aby mu przy ubieraniu i rozbieraniu koni, przy zaprzęganiu do powozu i odprzęganiu zawsze pomagał, aby to szło pospieszniej i aby nie trzeba było na Grzelę gniewać się. Chłopak ma za to dostać 5 rubli i czapkę czerwoną, i zapewne będzie ogromnie uradowany z tego dodatku.

Stary nasz Jakób dla braku sił musi być od pracy uwolniony. Młode siły za niego staną do pracy, bo oto właśnie syn jego powrócił z wojska i chce służyć. Staremu radzi Kazia oddać pod dozór porządkowanie w ogrodzie i nadziedzińcu. Obliczyła, że to wcale nie wyniesie więcej, jak robić to wszystko ludźmi najemnymi. W zimie damy znów Jakóbowi jakieś inne, stosowne dla starego zajęcie. W ciepłej izbie robić będzie: włoczki, podrywki, słomianki, koszyczki chlebowe i opałki.

O innych będą oboje, Władzio i Kazia, radzić później; aby tylko krzywda pracowników naszych nie padła na duszę naszą! Niech żadna łza, żadna skarga na dzieci moje, nie zamąci mi spokoju w grobie!

. . . .

O innych pracownikach rolnych, o naszych niezależnych od nas sąsiadach, których jednak często, szczególniej w złych latach ku wiośnie, nawiedza głód i niedostatek, także radzić wspólnie będziemy, aby jakoś ratować ich: od złej doli, od lichwy, od pozbywania się ojczystej roli, od ulegania złudnym mirażom, co ich biedaków nieopatrznych, w dalekie a nieznane światy pociągają.

Ale jak ich ratować?

Ja miałabym jedną tylko radę. Chciałabym po dawnemu, jak to robił mój ś. p. ojciec, otworzyć na wiosnę śpichlerz i rozdawać zboże, aby lud naszej wioski nie znał głodu...

Teraz inne stosunki, i to być nie może: Kazia znalazła inny sposób.

Namawia Władzia, aby założył kasę pożyczkową. Daje na to część własnych pieniędzy, Władzio dałby drugą, ja także chętnie dołączyłabym mają cząstkę, i kto tylko potrzebowałby grosza: na chleb, na zasiew, na krowę lub konia, przychodziłby do dworu po... pożyczkę!

Z początku myśl ta wydawała mi się dziwną, nawet wstrętną.

Dawniej... pożyczał tylko żyd.

Ale gdy mi Kazia przedstawiła, że nasza pożyczka, chroniąc włościan od wyzysku i lichwy, będzie rzeczywistem dobrodziejstwem, gdy mi przedstawiła, że pożyczka, którą włościanin zmuszony będzie oddać, zachęci go do pracowitości i dodatnio wpływać będzie na wyrobienie pewnej dzielności w charakterze, podczas gdy dary, im częściej powtarzane, tem więcej przyuczają go do oglądania się na cudzą pomoc... zrozumiałam jej myśl i pochwaliłam ją.

. . . .

Nasz maleńki, ukochany Zygmuś rośnie i chowa nam się ślicznie.

Już umie do babci wyciągać różowe, pulchne rączusie... umie uśmiechać się i gruchać jakiemś gołębiem gruchaniem, jakąś mową, którą chyba aniołkowie rozumieją.

Czasem mamka, poczciwa kochana kobiecina, przynosi go do mego pokoju i kładzie na mojem łóżku: wtedy całując te rączusie, te nózie mięciuchne, czuję się tak bardzo szczęśliwą, że mego brzydkiego pokoiku nie zamieniłabym za królewskie pałace.

. . . .

Coraz rzadziej zasiadam do pisania, bo i na cóż, bo i na cóż, kiedy teraz taka pomiędzy nami harmonia. Myślę, że najlepiej będzie, gdy ten papier zapieczętuję, schowam i już ani słówka nie napiszę. Taka spowiedź szczera, a jeszcze na piśmie, może czasem być niebezpieczną... już raz takiego nabawiła mnie strachu. Bogu dzięki że dobrze się skończyło, że to co nas mogło rozdzielić, jeszcze nas z sobą zbliżyło; ale mogłoby stać się inaczej.

Wszak tylko ludźmi, i to ludźmi pełnymi wad przeróżnych jesteśmy! Ja stara, może jestem za nudna, za mało wyrozumiała. Kazia może zbyt żywa, może za mało delikatna, może troszeczkę zarozumiała i lubiąca kierowanie wszystkiem... mogą tedy lada chwila stanąć pomiędzy nami różne drobnostki, które tylko i wzajemną miłością, wzajemnemi ustępstwami i wzajemnem pobłażaniem usunąć się z wspólnej drogi życia dadzą.

Ale bądź co bądź, nigdy już nie pomyślę o jakiemś na ostatnie dni schronieniu, lecz pozostanę tu, w naszych stronach, pomiędzy swoimi, w moim starym od Boga ubłogosławionym domu — przy ukochanym synu, przy kolebce wnusia.

Tu zawsze cicha, łagodna, kochająca, nie tylko zakłócać nigdy nie będę zgody domowej, ale owszem będę żywym łącznikiem pomiędzy naszą serdeczną, gorącą, szlachetną, pełną ideałów i entuzyazmu, choć niestety nieco nieopatrzną przeszłością, a dniem dzisiejszym: chłodnym, rozumującym i liczącym wszystko.

Boże błogosław pracom dzisiejszego dnia, które nam może piękniejsze jutro sprowadzą — ale Boże nie daj wychłódnąć młodych pracowników duszom!

. . . .

K O N I E C.

chodzi sobie wolny, jakby nigdy nic złego nie zrobił; a nie potrzebuję chyba dodawać, jaki to demoralizujący wpływ wywiera na całą wieś. Mam nadzieję, że kompetentne władze zechcą wprowadzić tę sprawę na właściwe tory.

Kopyczyńce, 22 listopada.

Antoni Walewski.

Co i o czem piszą.

Głos Narodu w bardzo dowcipny sposób krytykuje austryackie ustawodawstwo podatkowe i socyalne i wylicza prawa, jakie współczesny austryacki obywatel posiada. Rzecz ta jest ułożona w formie sprawozdania, które na podstawie wykopalisk ułożyli archeologowie w r. 2330-ym naszej ery i w którem to sprawozdaniu opowiadają oni ówczesnym mieszkańcom Europy, jak żyli, co posiadali, jakie prawa i obowiązki mieli obywatele austryaccy u schyłku XIX stulecia. Czytamy tedy w owem sprawozdaniu archeologicznem:

Niektórzy obywatele Krakowa mieli swoje realności, wszyscy zaś mieszkali najczęściej w domach odrapanych, nietynkowanych i bardzo starożytnych. Ślady takich starożytnych struktur spotykamy w wykopaliskach, dokonanych przy współudziale c. k. konserwatorów w miejscu, gdzie niegdyś stał dawny magistrat gminy miasta Krakowa. Kilka odłamów tej budowli przechowało się dosyć dobrze; jest jeszcze czarny dach papowy, smołowcem oblany, są wiszące mury, na których porastają rozmaite rośliny, niby ogrody Semiramidy, jak niemniej kilka szczurów skamieniałych, *suris magistriaca*, pochodzących zapewne z epoki dyluwialnej, z czasów prezydentury Leinfrieda*) z Buljonu po drugim onegoż powrocie z wojny krzyżowej. Własność realności była w owych czasach podzielona między rząd i gminę, zaś szczepowy właściciel doglądał porządku i administrował kamienicą w imię i w interesie dobra publicznego.

Instytucya właścicieli w czasach, o których mówimy, zupełnie była podobna do instytucyi odpowiedzialnych redaktorów od siedzenia w kozie w razie potrzeby. Podobnie i właściciel dźwigał na sobie ciężar odpowiedzialności i szedł do kozy na wypadek, gdy cegła z dachu spadła i raniła przechodnia, lub gdy mimo jego wiedzy i woli, nagromadzone sadze raczyły w kominie zapalić się. Dochody zaś, jako owoce zakazane, zabierały państwo i gmina. W zamian za to właściciel realności miał pewne prawa i przywileje, oprócz wspomnianego przywileju siedzenia w kozie. Między innemi właściciel mógł wybierać, lub być wybrany radcą miejskim, co po słowiańsku znaczyło, że mógł dostać parę guldenów, lub wydać parę tysięcy, miał prawo swojszczyzny i przynależności do gminy, co mu niesłychanie czas uprzyjemniało i napełniało go dumą.

W razie dokonanego wyboru na radzcę, wybraniec losu miał prawo do wspomnianej owacyi ze strony szczepu „towarzyszy“ i do słuchania darmo ulubionej kantaty p. t. „Czerwony sztandar“, miał prawo do operacyi, wykonanej pięścią lub kijem, nazwisko jego proklamowano pod dozorem władzy z przydomkiem „hańba“. Otrzymywał sposobem daremnym niesłychanie poczytny „Dziennik praw i rozporządzeń stoł. miasta Krakowa“, a w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, miał prawo użyć pomocy wozu ratunkowego.

Zgromadzone w archiwum miejskiem pomniki prawa i administracyi każą wnosić, iż oprócz przyrodzonego prawa golizny, — dobra, mienia i bezpieczeństwa obywateli strzegły przepisy prawne, jako to: swojszczyzny, nosacizny i wścieklizny. Oprócz tego obywatel Krakowa miał prawo wnosić rozmaite rekursy od rozmaitych rozporządzeń, ale najczęściej tego nie czynił, bo by mu się to na nic nie zdało i dlatego wolał poddać się woli magistrackiej opatrzności.

Trudno zresztą wyliczyć wszystkie prawa obywateli miasta Krakowa, jako to prawo chodzenia, oddychania, picia wody, używania miejsc samotnych za opłatą jednego centa, honorowego dozorowania plantacyj — dlatego też, poprzestając na tej pobieżnej wzmiance, przejdziemy teraz do szczegółowego opisu fizyognomii miasta, jego urządzeń, pomników i do opisu jego autonomicznej i rządowej władzy. W państwie, któremu podlegało miasto Kraków, były dwie władze, t. j. władza rządowa i władza autonomiczna. Władza rządowa opierała się na zasadach konstytucyi i parlamentaryzmu. Konstytucya mieściła się cała w tak zwanym paragrafie 14tym — dlatego do tej pory niezbadaną jest rzeczą, jaki cel miały poprzednie paragrafy i dlaczego ten paragraf nie był właściwie pierwszym i ostatnim.

Wyraz parlament pochodzi od łacińskiego „parlare“ mówić i od słowiańskiego „męty“ czyli głupstwa, albowiem mówienie niedorzeczności było tam często praktykowane. Parlament składa się z dwóch stronnictw, tj. z tak zwanej prawicy i lewicy, skąd się też wywodzi pochodzenie przysłowia: „niech nie wie lewica, co robi prawica“. Podobno przed wielu, wielu wiekami, parlament był miejscem, gdzie i mówiono mądrze i wydawano ustawy — później się to zmieniło i w parlamencie odbywano już tylko gimnastyczne ćwiczenia. Z biegiem czasu wybierano też posłów do parlamentu na wzór poboru do służby wojskowej, tj. za pomocą asenterunku. Poseł musiał być tęgi, silny i zdrów na ciele, aby w jakowejś potrzebie mógł godnie reprezentować szczep, który go wybrał. — Uważano to bowiem za wielką zniewagę, jeśli poseł wybrany wracał do pieleszy domowych „sprany“, czyli pobity.

Zapasy w parlamencie odbywały się głównie na pięści; szczepy germańskie posługiwały się niekiedy scyzorykiem lub kijem. Do zapasów przygrywała muzyka pulpitowa, zasadzająca się na miarowem waleniu w pulpity. Jak w każdym rządzie, tak i tutaj, kto kogo potłukł, ten był górą. Większość głosów liczebnie nie miała żadnego znaczenia, więcej zważano na rodzaj głosu, a więc na gruby bas, lub baryton, niż na cienki sopran lub ciche solo. Dlatego trzeba przyznać, że wychowanie ludów było iście spartańskie, tym sposobem bowiem rozwijano siły fizyczne u narodu, który w czasach pokoju zgnuśniał i odwykł od walki z bronią w ręku. Jednym z najdzielniejszych posłów, o którym wspominają kronikarze, był jakiś Pytlasiński, którego szczepy słowiańskie wybrały w tym celu, aby na wzór Zbyszka, niejakiego Wilka i Cztana wyzywał wedle zwyczaju „na ubitą ziemię“. Po skończonych zapasach nastąpił nowy gabinet, który rozstrzygnął walkę na korzyść Wilka, albowiem, chociaż należał on do mniejszości w parlamencie, przecież wykazał się odpowiednią ilością sińców i rozdanych hojnie kułaków. W owym to czasie sprzedawano w bufetach parlamentarnych oprócz napojów gorących, także „arnikę“, „gulardową wodę“, oraz „liquor parlamentarius burovii“ specyalnie w tym celu preparowany.

I dalej w tym samym dowcipnym tonie opisuje *Głos Narodu* walki w parlamencie naszym: zeszłoroczne i tegoroczne.

*) Rozumieć należy: Friedleina.

Z izby sądowej.

Lwów, 27 listopada.

(*Dramat małżeński*).

Wczoraj po przerwie przesłuchano świadka Jana Barana, obecnie sztygara w kopalniach wielickich, dawniej posługacza w hotelu Krakowskim. Jest to młody, barczysty chłopak, twarzy sympatycznej, a zeznania jego nacechowane są niezwykłą w jego klasie szczerością. Na zapytanie, czy ma złość do oskarżonego? — odpowiada: „Co, nieco“.

Przew. Dlaczego?

Św. Jestem zły na tego pana, bo mnie nie dawał napitków, chociażem go obsługiwał.

Uznano jednak, że to nie stanowi przeszkody do złożenia przysięgi i zaprzysiężono tego świadka, który podczas rozprawy styczniowej wcale nie występował, bo go wtedy nie można było znaleść. A świadek ten w obecnej rozprawie prawie najważniejszy. Opowiada on, że 4 lutego 1898 wieczorem, około 7 godziny znosił dla kogoś na dół rzeczy, wtem usłyszał stuk wskutek rzutu, zostawił rzeczy na dole, wybiegł na pierwsze piętro i tam ujrzał panią Mieczkowską, leżącą na wznak. Nikogo przy niej nie było, dopiero później zjawił się Majer, a z nim razem prawie p. Mieczkowski. — Mieczkowski mówił: „Jezus Marya, co za wypadek!“ a Mieczkowska wołała: „To mój mąż, to mój mąż, to przez mego męża“.

Przew. Czy mówiła to tonem oburzenia? czy żalu?

Św. Tak mniej więcej, napół z płaczem. Pan Mieczkowski mówił: „Daj spokój, nie krzycz“.

Pamięta dalej Baran, że kiedy Mieczkowski przybiegł z góry, przyniósł rotundę i kapelusz żony. Osk. Mieczkowski sam temu nie przeczy. Po co on to znosił na dół, jak biegnąc od drzwi swego pokoiku na pierwsze piętro miał czas zatrzymać się, rzeczy te podjąć z ziemi, zamiast co tchu spieszyć żonie na ratunek — to jest okoliczność bardzo dziwna i jakby żywcem wzięta z opowieści Gaboriau lub Poego.

Wreszcie opowiada Baran, że kiedy uradzono zanieść panią Mieczkowską na górę, on sam ją niósł, a za nimi postępował Mieczkowski i Majer. Potem zszedł na dół i nie wie, co się dalej działo. Dodaje, że Majer zapytywany przez służbę, co się stało, mówił: „Co się stało, toście widzieli, skoczyła z ganku“.

Wotant radzca Swaryczewski. Pan niósł panią Mieczkowską na ręce?

Św. Na ręce, tak jak dziecko.

Wotant. A miał pan siłę tak ją nieść?

Św. (spojrzawszy na szczuplutką panią Mieczkowską). Dwie takie.

Przew. Czy p. Mieczkowski nie rozmawiał potem kiedy z panem o wypadku?

Św. Nie, tylko ja go wczoraj prosiłem o koronę, ale on mówił, że mu nie wolno.

Przew. Czy miał względem pana może jeszcze jakie zobowiązania z hotelu?

Św. Nie, ale chciałem poprostu coś dostać na jedzenie.

Obr. Czy zwracał się pan potem do kogo innego?

Św. P. Lacek i pani Mieczkowska dali mi po koronie i byłem z portyerem na śniadaniu, bo jak tu przybyłem z Wieliczki, to mi wyszły wszystkie moje pieniądze.

Przew. Nie dostał pan żadnej zaliczki na koszta?

Św. Nie.

Przew. To trzeba będzie świadkowi zaraz zwrócić koszta.

Swiadek Mikołaj Mielnik, służący numerowy w hotelu Krakowskim, chodził owego dnia wieczorem przekonać się, czy lampy się nie świecą zbyt jasno, bo p. gospodarz gniewa się o to. Opowiada, że widział, jak wieczorem stała na ganku drugiego piętra w miejscu, z którego Mieczkowska w kwadrans potem spadła, jakaś pani w rotundzie i rozglądała się na wszystkie strony, jakby w tym celu, żeby dokładnie zbadać miejsce. Czy to jednak była sama pani Mieczkowska, czy jaka inna pani, świadek nie wie. Swiadek, uporawszy się z lampami, był już na podwórzu i „został tam stać w jakichś drzwiach, a w tej chwili stało się spadnięcie.“

Opowiada dalej między innemi świadek, że Mieczkowski mówił zaraz wtedy sam: „ja jej nie strącił, ja tam nie był.“ Swiadka tego wyszukał sam Mieczkowski do pierwszej rozprawy, gdyż zdawało mu się, że szczegół o damie, rozglądającej się na ganku, będzie przemawiać przeciw jego żonie.

W niedzielę rozpoczęła się rozprawa o g. 10 rano, przesłuchaniem św. Józefa Szobera, kolonisty niemieckiego z Laszek murowanych. I tego świadka wyszukał sam Mieczkowski, chociaż jego zeznania są dlań dość obciążające.

Szober mieszkał w owym dniu w hotelu krakowskim w pokoiku na drugiem piętrze, położonym między pokoikiem Mieczkowskiego a bocznemi schodkami. Wchodząc wieczorem do siebie tymi schodkami, usłyszał jakiś stuk, potem spostrzegł leżące na ganku drugiego piętra „mantel czy korzuch i kapelusz“ a spojrzawszy w dół przy świetle zawieszonej na ganku pierwszego piętra lampy auerowskiej, dostrzegł leżący na tym ganku jakiś czarny przedmiot i wtedy zaczął krzyczeć: „Jedna się zabił“. Świadek stał tak z jaki kwadrans i rozglądał się, ale nikt nie nadchodził, dopiero potem zaczęto się na dole krzątać, ale świadek wszedł już do siebie i wnet potem usłyszał stuk na bocznych schodach; widocznie wtedy niesiono panią Mieczkowską.

Prokurator (do oskarżonego): Niech mi pan wytłumaczy tę okoliczność: Kiedy Szober wchodził do siebie, usłyszał stuk ciała spadającego na pierwsze piętro, potem rozglądał się około minutę po ganku i krzyczał: „jedna się zabił“ a na dole jeszcze nie było nikogo. A my wczoraj liczyli, że na przebieżenie przestrzeni od pańskiego pokoju na ganek pierwszego piętra, potrzeba około 35 sekund. Jakim sposobem Szober pana nie spotkał? Gdzie pan był przez ten czas?

Osk. Gdzie? przecież się nigdzie schować nie mogłem.

Prok. Owszem, mógł się pan skryć albo na schodkach bocznych, albo na korytarzyku bocznym na drugiem piętrze. A czy pan biegł na dół?

Osk. Byłem ciężko chory, nie mogłem bardzo biedz.

Prok. Ale w każdym razie pan biegł, bo przecież chodziło o ratowanie żony. A jak pan to wytłómaczy, że żonę pańską niesiono do pana na górę dopiero w kwadrans po wypadku?

Osk. Ja na zegarek wtedy nie patrzyłem.

Świadek Strzelczuk, dzierżawca hotelu krakowskiego, usłyszał 4-go lutego wieczorem jakiś stuk, wydawało mu się, że to ktoś upuścił wiązkę drzewa. Majer mówił mu potem, że to pani Mieczkowska spadła z ganku na ganek. Świadek chciał dać znać do komisaryatu dzielnicy o wypadku i zawezwać lekarza, ale Majer powiedział, że p. Mieczkowski sobie tego nie życzy. Świadek był także na górze, by się czegoś dowiedzieć, ale gdy Mieczkowski nic nie mówił, nie chciał się świadek mięszać w tę sprawę. Wkrótce zniesiono panią Mieczkowską do dorożki. Ona milczała, mąż był widocznie rozdrażniony i niespokojny. Świadek sądził, że pani Mieczkowska sama potknęła się i upadła, a w mniemaniu tem utwierdziło go jeszcze to, że się nie skarżyła.

Dr. Tenner. Jakże ktoś może sam spaść z ganku 2-go piętra?

Św. Furmani stojący na dole mówili; „może ją kto zrzucił“.

Dr. Tenner. To dziwna rzecz, że pan dalej tej kwestyi nie dochodził. Wszakże we własnym interesie powinien pan był wywiadywać się, jak się to stało: bo jeżeli ktoś padł sam, to za taki wypadek pan jesteś odpowiedzialny, bo widocznie ganki w hotelu pana są źle urządzone, jeżeliby zaś pokazało się, że działała tu jakaś druga osoba, toby pan mógł być spokojny.

Swiadek nie daje na to pytanie zadowalającej odpowiedzi.

Przew. Panie Szober, czy pan przed powrotem do hotelu jadł jaką kolacyę?

Św. Tak.

Przew. Pił pan co przy tem?

Św. Jedną szklankę piwa.

Przew. Pamięta pan dobrze, co się potem naokoło pana działo?

Św. Tak jest.

Przew. I stanowczo pan twierdzi, że dłuższy czas nikogo nie widział?

Św. Tak.

Następny świadek, wyszukany również przez Mieczkowskiego, służąca Mykietko opowiada, że 4 lutego przyjechała do hotelu Krakowskiego razem ze swoim chlebodawcą, żandarmem Cieślińskim. O godzinie 7 wieczorem rozmawiała na dole przed kuchnią z Mielnikiem, wtem stał się krzyk, bo jakaś pani wołała: „Piotrusiu ratuj mnie!“ Krzyk był dość przeraźliwy, z którego zaś piętra pochodził, świadek nie wie. Żadnego huku świadek nie słyszał. W rok potem przyjechał do Bilki szlacheckiej, gdzie świadek służy, sam Mieczkowski, indagował ją w obecności Cieślińskiego, który potem spisał z tej indagacyi protokół.

Przew. Czy wam może kto podsunął potem to imię „Piotrusiu“?

Św. Nie. Ta pani wołała: „Piotrusiu, mężulku ratuj!“

Przew. (do pani Mieczkowskiej). Czy pani mówiła te słowa, które ten świadek wymienia?

Sw. Mieczkowska. Nie, mówiłam tylko: „To mąż, to mąż!“ z największym w świecie żalem. Imię „Piotrusiu“ musiało być świadkowi poddane, prawdopodobnie Majer starał się świadków informować. Nawet wczoraj zwrócono tu uwagę, że kiedy jeden ze świadków miał tu wejść, Majer mówił mu, żeby się nie zasypał.

Przew. Czy pani ma jakie dane do podejrzywania wiarogodności świadka Mykietko?

Pani Mieczkowska. Przekonanie mam ale dowodów nie mam. Ja zresztą nigdy nie używałam słowa „mężulku“, bardzo rzadko mówiłam: „Piotrusiu“, tylko zwykle: „Piotrze“.

Przew. (do św. Mykietko). Czyście wtedy tylko dobrze słyszeli? Czy mieliście chustkę na głowie?

Św. Tę samą co teraz. Kapelusza nie noszę, bo od kapelusza głowa boli.

Sw. Walerya Domiczek, żona asystenta pocztowego, przyjaciółka Mieczkowskiej, opowiada na zapytania przewodniczącego różne drobne szczegóły o przeszłości pani Mieczkowskiej.

Przew. Jakiego usposobienia była pani Mieczkowska?

Św. Żywa i wesoła; mnie się bardzo podobała, jak była panną.

Przew. Jakie książki czytała?

Św. Czytała dużo, nawet pisała.

Przew. Co pisała?

Św. Jakieś broszurki.

Przew. Jakiej treści.

Św. Naukowej.

Przew. Ale o czem?

Św. (po chwili wahania). O Mickiewiczu.

Opowiada dalej świadek, że kiedy jej przyjaciółka była zaręczoną z Mieczkowskim, ona jej powiedziała: „Ten twój przyszły mąż jakoś nie podoba mi się“, na co panna Marya odparła obrażona: „Nie wiem, jak można mieć taki zły gust“.

O godz. 1 przerwano rozprawę.

* * *

Dziś przesłuchiwano dalej św. Domiczkową, która opowiadała, że w lutym 1898 roku przyjechała Mieczkowska z Tarnopola i u świadka zamieszkała. Dnia 4-go lutego wyszła Mieczkowska o godzinie 5-tej popołudniu, mówiąc, że idzie do cukierni spotkać się z mężem. Wieczorem o godzinie 8-mej przywieziono ją w dorożce. Mieczkowski był zmieniony i mówił, że stało się nieszczęście. Mieczkowską zanieśli do domu dorożkarz i dozorczyni, a chociaż im było ciężko, Mieczkowski stał dość obojętnie opodal i nie ruszał się. Nazajutrz opowiadała Mieczkowska, że potknęła się na rotundzie i upadła i tem wytłómaczyła złamanie obojczyka. Dopiero potem, kiedy przyjechał p. Lacek, nalegał surowo na córkę, aby powiedziała prawdę i wtedy wyjawiła Mieczkowska, że ją mąż strącił.

Przewodniczący usiłuje ze świadka wydobyć, w jaki sposób Mieczkowska pierwszy raz opowiadała o rzekomej zbrodni, ale świadek mówi wciąż od rzeczy i nie daje żadnych szczegółowych wyjaśnień, chociaż powiada, że o tej sprawie dużo w jej domu mówiono.

Rzecz dziwna, że prócz p. Lacka żaden ze świadków nie starał się wywiedzieć o szczegóły wypadku i rzecz zbadać, chociaż niezawodnie wszyscy o niej opowiadali najrozmaitsze wersye własnego pomysłu.

Tak i pani Domiczkowa: poczciwa kobiecina rozpłakała się, mówiąc ogólnikowo o nieszczęściu swojej przyjaciółki, ale szczegółów żadnych nie wie, chociaż w jej domu właśnie leczyła się Mieczkowska.

Opowiada dalej między innemi św. Domiczkowa, że Mieczkowscy u niej często się kłócili, chociaż nie w jej obecności. Raz Mieczkowska wybiegła z pokoju w negliżu na śnieg, a za nią Mieczkowski, a kiedy świadek nadszedł, oboje skarżyli się na siebie wzajemnie. Raz żona powiedziała do Mieczkowskiego: „zbrodniarzu“.

Obr. dr. Goldhammer. A jak żyli po wypadku małżonkowie aż do przyjazdu p. Lacka? Czy on był dobrym dla niej, tak przez pierwszy tydzień?

Św. Tak.

Obr. A ona?

Św. Także.

Obr. Czy w obecności męża opowiadała kiedy pani Mieczkowska dokładnie o tem, jak ją mąż strącił?

Św. O ile pamiętam, nie.

Obr. Czy pani kiedy przedstawiała panu Mieczkowskiemu, że żona go posądza o strącenie jej z ganku?

Św. Nie.

Oskarżony Mieczkowski prostuje zeznanie świadka w tym kierunku, jakoby on wzniecał kłótnie; powiada, że przeciwnie żona wzniecała kłótnie, tak, że pani Domiczkowa sama raz ją złajała słowami: „Jak pani będzie mi robić w domu takie awantury, to sobie ucieknę“.

Przew. Tutaj świadek zeznał, że pan nigdy nie opowiadał, jak właściwie było, a nawet owszem raz powiedział: „Pójdę do kryminału a 6000 zł. nie dam“.

Osk. Ja wtedy przyszedłem bardzo blady, a pani Domiczkowa sama spytała mnie, co mi jest, czy ja nie chory? a ja odpowiedziałem: „Lacek rozgłasza, że ja Marynię strąciłem z ganku, ale ja jestem niewinny, pójdę do kryminału, a pieniędzy temu staremu pijakowi nie dam. Innym razem przy pani Domiczkowej prosiłem żony: „Powiedzże Maryniu, jak było, żeś to ty sama skoczyła“. A żona odpowiedziała: „Tak, ale to w każdym razie przez ciebie“.

Św. Lacek (występuje na środek sali). Wysoki Trybunale! Tu mi została wyrządzona zniewaga słowami: „stary pijak“. Otóż oskarżony powinien był ze względu na swoje stanowisko jako oskarżony, na Trybunał, na wychowanie i wykształcenie zachować to wyrażenie dla siebie, a nie wybuchać z niem tutaj. Otóż przecież wszyscy panowie mnie znają i szersza publiczność także i wiedzą, że coś takiego, żebym pijakiem był — to nie. Ja stawiam wniosek, żeby wysoki Trybunał był łaskaw za to wyrażenie oskarżonemu karę wymierzyć.

Obr. Wysoki trybunale! Stanowisko p. Lacka w obecnym procesie dla mnie pod względem technicznym bardzo ciekawe. Wprawdzie słyszałem, że p. Lacek windykuje sobie teraz charakter strony prywatnej, jako niby poszkodowany wskutek groźb listownych Mieczkowskiego. Atoli w tej sprawie zapadł już w styczniu wyrok uwalniający p. Mieczkowskiego więc p. Lacek nie jest teraz żadnym oskarżycielem, tylko zwykłym świadkiem. Jeżeli zaś domaga się teraz ukarania oskarżonego za nową zniewagę, to przedewszystkiem rzeczy takie należą do przewodniczącego, powtóre podnoszę, że oskarżony wcale pana świadka nie obraził, tylko zeznał, jak się wówczas wyraził, i jest zupełnie bezkarny. Tak samo przecież mogła ten szczegół przytoczyć pani Domiczkowa i niktby się na nią za to gniewać nie powinien. Jeżeli zaś wyrażenie „stary pijak“ było w ustach oskarżonego obelgą, to było nią przed 2 laty ale od tego czasu nastąpiło już przedawnienie sprawy. To wszystko charakteryzuje tylko, jakiemi uczuciami jest świadek ożywiony.

Przewodniczący rozkazuje p. Lackowi i jego córce usunąć się z siedzeń, przeznaczonych dla stron prywatnych i przesiedlić się na ławę świadków.

Obr. (do św. Domiczkowej). Czy nie wiadomo pani, że pani Mieczkowska występowała w teatrach amatorskich i miała powodzenie jako dyletantka?

Św. Nic bliższego o tem nie wiem.

Osk. Pani Domiczkowa musiała także słyszeć jak moja żona mówiła 14 marca za mojej ostatniej bytności w jej domu: „Żadnych alimentów już nie wezmę, daj gotówkę na stół na posag dla drugiego męża“.

Św. Tego nie pamiętam.

Obrońca dr. Goldhammer prosi o zawezwanie różnych świadków celem dostarczenia pp lekarzom znawcom materyału do wyrobienia sobie sądu o stanie psychicznym pani Mieczkowskiej, niektórzy zaś z tych świadków zeznają, że pani Mieczkowska często groziła mężowi, że sobie coś zrobi i oskarży o to męża. Między innymi świadek dr. Maks, adwokat, ma opowiedzieć, jak swego czasu przy pertraktacyach między małżonkami żądał p. Lacek 10000 zlr. dla córki 5000 zlr. kaucyi, a 3.000 zlr. dla siebie za pośrednictwo przy rozwodzie.

Potem przesłuchiwano świadka Władysława Domiczka, asystenta pocztowego, który zeznaje, że jeszcze przed przyjazdem p. Lacka opowiadała mu Mieczkowska pod sekretem, że sama się z ganku zrzuciła. Swiadek potem odradzał pani Mieczkowskiej i panu Lackowi występowania ze skargą sądową. Wtedy już Mieczkowska stanowczo twierdziła, że mąż ją strącił, ale świadek w to nigdy nie wierzył.

Przew. Dlaczego pan nie powiedział podczas poprzedniej rozprawy o tym ważnym szczególe, że pan dawał pani Mieczkowskiej słowo honoru, że nie powie nikomu o tem, co ona panu wyjawi?

Św. Byłem wtedy bardzo zmęczony, bo jeździłem przedtem 12 godzin pociągiem ambulansowym.

Przew. Czy pan mówił potem o tem żonie?

Sw. Tak.

Przew. Pani Domiczkowa, czy to prawda?

Św. Bardzo być może, tyle się wtedy o tem mówiło.

Przew. (Do pani Mieczkowskiej). Czy pani mówiła kiedy panu Domiczkowi pod sekretem, że pani się sama zrzuciła?

Pani Mieczkowska wśród ogólnej sensacyi wyjawia następujący fakt: Tego nigdy nie mówiłam. Panie Domiczek, czy to jest zemsta za to, że ja pana w Piszczanach nazwałam podłym? — Ten pan na mnie ma złość za to, że kiedy mnie w Ickanach wziął niby pod opiekę i zachowywał się nieodpowiednio, ja mu powiedziałam, że go uważam nie za mężczyznę, ale za człowieka podłego. Wtedy on oświadczył, że się na mnie na rozprawie zemści, co poświadczyć może dr. Halecki pod przysięgą. Ten pan przy poprzedniej rozprawie zeznawał jak idyota — to była ogólna opinia.

Przew. Panie Domiczek co pan na to?

Św. Tak. Pani Mieczkowska rzuciła mi to słowo, ale ja się nie odgrażałem zemstą. Było to tak, że w Piszczanach w miejscu kąpielowem pani Mieczkowska zachowywała się niestosownie, zostawała dłuższy czas wieczorem w restauracyi, wtedy ja powiedziałem na nią przed żoną jedno słowo, którego tu powtórzyć nie mogę. Pani Mieczkowska to dosłyszała i nazwała mnie podłym.

Pani Mieczkowska. To było tak, że państwo Domiczkowie chcieli, abym ja dłużej w restauracyi wieczorem została i jeszcze dalej z nimi piła, a ja nie chciałam. Wtedy to p. Domiczek użył o mnie wyrazów nieparlamentarnych.

Dr. Tenner i prokurator stawiają wniosek, aby przesłuchać dra Haleckiego i dra Szeparowicza na dowód, że p. Domiczek odgrażał się Mieczkowskiej.

O godz. $1\frac{1}{2}$ przerwano rozprawę do $\frac{1}{2}4$ po południu.

KRONIKA.

Lwów 27 listopada.

Centralny komitet przedwyborczy przyjmuje do wiadomości postawioną przez miejski komitet przedwyborczy w Kołomyi kandydaturę p. Kazimierza Bronisława Witosławskiego na posła do Sejmu krajowego.

Stanisław Stadnicki m. p.

Wiadomości urzędowe. Inspektor przemysłowy II klasy Zygmunt Kremer w Krakowie mianowany został inspektorem przemysłowym I klasy, a komisarz inspekcyi przemysłowej Ludwik Smyczyński we Lwowie inspektorem przemysłowym II klasy.

Starszy radzca skarbu, posiadający tytuł radzcy dworu, kierownik dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach Gustaw Schoedl mianowany radzcą dworu i dyrektorem czerniowieckiej dyrekcyi skarbu.

Dyrektor zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu Ludwik Schneider mianowany starszym dyrektorem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie; przeniesieni adjunkci sądowi: Juliusz Sedelmayer z Putilli do Wyżnicy, Stanisław Albinowski z Wielkich Mostów do Przemyśla, Zygmunt Rybicki z Janowa do Lwowa, Mieczysław Zawadzki z Zabiego do Janowa, Tadeusz Złemiański z Jarosławia do Przemyśla, Włodzimierz Nowosiadłowski z Rawy do Jarosławia, Themistokles Bocanea z Wyżnicy do Kimpolungu, Aleksander Fedyński z Zabłotowa do Wielkich Mostów; adjunkt sądowy w Lubaczowie Mieczysław Stefko otrzymał posadę adjunkta bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego; adjunktami mianowani auskultanci: Kazimierz Świeżawski dla okręgu wyższego sądu kraj. we Lwowie, Józef Paar dla Lubaczowa, Michał Słoniewski dla Rawy, Józef Hamińczak i Konrad Węgrowski dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Władysław Obmiński dla Zabłotowa, Adam Czarnecki dla Żabiego, Jan Franke dla Żółkwi, Aleksander Kozioł, Jan Zawistowski, August Łonicki i Jan Pytlar wszyscy dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we środę 29 bm. pogadanka „O charakterze“. Prelegent X. J. Adamski T. J.

Ślub panny Wirginii Van Keerberghen z p. Tadeuszem Wyrzykowskim z Tarnobrzega, sekretarzem hr. Tarnowskiego, odbył się dnia 25 bm. w Antwerpii.

Wyrok śmierci zapadł onegdaj w Samborze. Skazanym został Iwan Picho, oskarżony o zamordowanie w Wojutyczach Jana Fiałkowskiego z powodu przegrania z nim procesu.

W sprawie polepszenia bytu współpracowników aptekarskich, była wczoraj u p. Namiestnika deputacya, złożona z pp.: Włodzimirskiego, Dewechego i Hausberga ze Lwowa, oraz p. Waligórskiego, delegata farmaceutów krakowskich. P. Włodzimirski, jako przewodniczący deputacyi, przedłożył p. Namiestnikowi szereg rezolucyi wiecu aptekarskiego, odbytego niedawno w Krakowie. Rezolucye te domagają się: 1) aby zaprowadzić koncesyonowanie aptek na sposób szwedzki, tj. taki, iżby poszczególna koncesya uprawniała do prowadzenia apteki tylko tego, któremu została nadaną. Włączanie w spadek raz otrzymanej koncesyi miałoby być niedopuszczalnem; 2) aby do uprawiania zawodu farmaceutycznego była wymaganą matura gimnazyalna: 3) aby usunięto §. 56 i 57 ustawy przemysłowej, dopuszczające sprzedaż aptek bez przenoszenia koncesyi — i 4) aby liczba aptek powiększoną została przynajmniej w tym stopniu, na jaki zezwala obecnie obowiązująca ustawa.

P. Namiestnik przyjął deputacyę bardzo przychylnie, obiecując popierać wszystkie rezolucye farmaceutów na ankiecie, jaką niebawem ma zwołać krajowa Rada zdrowia w celu zastanowienia się nad reformą aptek. Na zapytanie p. Namiestnika, dlaczego farmaceuci żądają, iżby do uprawiania zawodu aptekarskiego, wymaganą była matura, oświadczył p. Włodzimirski, że posiadanie jej umożliwiałoby poszczególnym pracownikom, przerzucanie się na inną gałęź przemysłu, w razie, jeśliby nie znaleźli dostatecznego zarobku, pracując jako farmaceuci. W ankiecie, jaka ma być zwołaną przez krajową Radę zdrowia, mają również brać udział reprezentanci farmaceutów.

Związek Spółek zarobkowych i gospodarczych. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia przyjęto z małemi zmianami wnioski komisyi o projekcie zmiany ustawy Stowarzyszeń. Następnie dokonano wyborów. Prezesem obrano p. Wojciecha Biechońskiego; wydziałowymi: dyr. Terenkoczego, dr. Głąbińskiego, dr. Steczkowskiego, Jacka Jabłońskiego, Stefana Sękowskiego i Piotra Szczepańskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Wurst, Kuczyński i Kowalewski. Z kolei przyjęto wnioski ks. Koleńskiego, jako sprawozdawcy komisyi lustracyjnej: a) wyrazić lustratorowi i delegatom podziękowania za gorliwą pracę; b) uznać, że lustracye są niezbędne przynajmniej raz na kwartał; c) przy pożyczkach nad 100 zł. wymagać ile możności asekuracyi budynków od ognia; d) aby Stowarzyszenia zastosowywały okresy spłaty i terminy w spłacie do stosunków miejscowych, a w miejscowościach fabryczno-przemysłowych ażeby zaprowadziły dla ludności mieszczańskiej, rzemieślniczej i podmiejskiej tygodniowe raty płatnicze. Po przyjęciu wniosków w sprawie Banku związkowego — zjazd został zamknięty.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Tarnowie otworzył konkurs do majątku Markusa Dawida Untenbergera, właściciela realności w Zukowicach nowych.

Komisya krajowa dla podatku zarobkowego obradowała pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Korytowskiego 23, 24 i 25 bm. Załatwiono wszystkie do załatwienia przygotowane rekursy przeciw za wysokiemu wymiarowi podatku zarobkowego i uchwalono w myśl referatu p. Piepesa-Poratyńskiego i poprawek p. Leonarda Wiśniewskiego wnioski subkomitetu co do rozdziału kontyngentu podatku zarobkowego na peryod wymiarowy 1900/1901 pomiędzy poszczególne grupy kontrybuentów tego podatku.

Popis uczenic i uczniów szkoły śpiewu pani Pauliny Strożeckiej-Sobotowej odbył się wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego, przepełnionej publicznością muzykalną naszego grodu. Wszyscy byli ciekawi dowiedzieć się, jak śpiewają liczni uczniowie i uczenice tej szkoły, zwłaszcza, że o niektórych obiegały po mieście pogłoski, że wkraczają już w sferę prawdziwego artyzmu. Owóż z góry oświadczyć musimy, że popis wypadł bardzo dobrze. Z trzydziestu kilku uczenic i uczniów tej szkoły wystąpiło tylko 3 panów i 6 pań. Ogólny zachwyt wywołała panna Ludwika Markówna, córka słynnego mistrza fortepianu Ludwika Marka, który około rozwoju muzyki we Lwowie wielkie był położył zasługi i ku wielkiemu żalowi wielbicieli jego talentu zmarł przed kilkoma laty. Panna Markówna posiada prześliczny głos sopranowy, znakomicie się nadający do koloratury, to też już dziś przewidzieć można, że będzie rychło już ozdobą naszej opery, jeżeli zechce poświęcić się scenie. Niemal na równi z nią stoi panna Rojekówna, posiadająca śliczny głos sopranowy, ale dramatyczny. Odśpiewawa wczoraj przez nią arya z op. „Żydówka" i następnie wspólnie z p. Bojarskim duet z 5 aktu „Aidy" wywołały zachwyt słuchaczy. Bardzo piękny głos posiada panna Strzelecka, a jeżeli zdoła wykształcić medyum i tony niskie, równie piękne jak wysokie, to będzie należała do liczby pierwszorzędnych śpiewaczek operowych. Jest to przytem osoba z ogromnym temperamentem artystycznym. Panna Sawicka ma głos nieco zerwany, a szkoda, bo był to piękny materyał. Panna Kalińska i panna Thulliówna posiadają bardzo dobre warunki, dużo talentu; głosy ich są ładne i jest wielkie prawdopodobieństwo, że się rozwiną znakomicie.

Z uczni na pierwszem miejscu wymienić wypada p. Hajeka. Ma on głos tenorowy o barwie tak pięknej jak głos Myszugi; kilka środkowych tonów jego głosu jest tak podobnych do głosu Myszugi, że można iść o zakład, że osoba stojąca w drugim pokoju nie odróżniłaby tych dwóch śpiewaków. Zaznaczyć jeszcze wypada, że ze wszystkich uczni i uczenic pani Strożeckiej, p. Hajek najbardziej śpiewa piersią. Dla młodego tego człowieka otwiera się więc niebawem droga sceniczna pełna tryumfów. Śliczny jest także głos p. Bojanowskiego. Wreszcie p. Bojarski ma znakomity temperament artystyczny, dużo zapału i werwy, ale głos jego, jakkolwiek wielki, ma zanadto charakter gardlany. Nad lepszem jego ustawieniem powinien popracować młody artysta.

Po skończonym popisie publiczność salwami oklasków uwieńczyła pracę sumiennej nauczycielki.

Straszna śmierć. Z Wiednia donoszą nam: Wczoraj rano pokojówka hrabiny wdowy Wilmy Dunin Borkowskiej wszedłszy do sypialni swojej pani znalazła ją zwęgloną. Zdaje się, że hrabina czytała długo w nocy i przed zaśnięciem zapomniała zgasić świecę, od której płomienia zajęła się kotara i w ten sposób nastąpiła katastrofa.

Malwersacye w wielickiej Kasie oszczędności. Dziwnie się dzieje z tą Kasą. Nie upłynął jeszcze miesiąc, gdy czytaliśmy w kilku dziennikach oświadczenie jej zarządu, iż nie została ona narażona na żadne straty, że nie było żadnych nadużyć i że nie suspendowano jej dyrektora, aż tu nadchodzi obecnie z Wieliczki wiadomość, że marszałek powiatu wielickiego i zarazem prezes wielickiej Kasy oszczędności p. Karol Ozecz wniósł doniesienie karne do krakowskiej prokuratoryi państwa w sprawie nadużyć przeciw dyrektorowi i jednemu z urzędników tej Kasy. Komisya wydelegowana przez Namiestnictwo do przeprowadzenia śledztwa kończy już swą czynność, i niebawem może już dowiemy się, kto z wielickiej Kasy oszczędności przejdzie do Panteonu narodowego.

Opłata posłańca telegraficznego. P. pocztmistrz Szczerca donosi nam, że telegram przysłany na stacyę telegraficzną w Szczercu dnia 18 bm. o godz. 4 minut 11 po południu doręczony został adresatowi w Derewaczu, oddalonym o 15 km. od Szczerca, następnie o godz. 9 rano, a więc w 17 godzin po przyjęciu go przez stacyę szczerzecką. Posłańcowi trzeba było zapłacić za usługę 1 złr. 50 ct. Posłaniec ten, chłopak może 14-letni, zapytany, dlaczego tak późno przyniósł telegram, odparł, że bał się zbłądzić, więc przenocował w przydrożnej wsi. Byłoby więc pożądanem, żeby p. pocztmistrz szczerzecki nie wysyłał z telegramem dzieciaków trwożliwych, ale chłopa odważnego i zdrowego, boć za 1 złr. 50 ct. każdy chętnie zrobi ten spacer dwumilowy, a telegram za dwie godziny będzie w ręku adresata.

Teatr miłośników sceny. Doskonale zorganizowana trupa oddziału wczoraj w sali „Sokoła" wyborną 3-aktową komedyę Desvellars'a i Mars'a pt. „Anonimy". We Francyi, podobnie jak i u nas, jak i wszędzie zna się na całym świecie, jest więcej romantycznych zakładów przemysłowych, aniżeli konsumentów; za dużo więc jest restauracyi, kawiarń, mleczarń, piwiarń, handlów kapeluszy, rękawiczek, towarów norymberskich etc. Wskutek tego niektóre skazane są na żywot bardzo ubogi. Otóż pewien restaurator, widząc swoje sale wiecznie puste, wpadł na koncept pisania do rozmaitych osób listów anonimowych tej treści: „Szanowna Pani! Wierny Jej przyjaciel, dbający o Jej szczęście domowe, musi Ją przestrzedz, że Ją mąż zdradza. Jeżeli Pani chce się przekonać o jego niewierności, proszę się udać do restauracyi (tu wymienił adres swej restauracyi) i posiedzieć tam którego chce dnia od godz. 12 w południe do 9 wieczorem". Naturalnie list robił wrażenie, dama przerażona zjawiała się w restauracyi, a że w takim lokalu niepodobna siedzieć, nic nie robiąc, zamawiała, więc rozmaite potrawy, przyczem kelnerzy zręcznie namawiali ją na stare wina. W ten sposób miał restaurator tłumy publiczności. O tej jego metodzie dowiedział się jakiś kapelusznik i począł tak samo zalecać swój magazyn kapeluszy. Otóż na tem tle jest osnuta ta komedya francuska, nosząca w oryginale tytuł „Le truc de Séraphin", pełna nadzwyczaj komicznych epizodów, a drugi akt tworzy takę gamę śmiechu, że publiczność z jednego wybuchu śmiechu przechodzi w drugi.

Graną była sztuka bardzo dobrze przez wspomniane powyżej grono amatorów, którego główną jest p. Nowacki, wysoko utalentowany i nadzwyczaj zdolny artysta naszej sceny Skarbkowskiej, a którego dzisiaj i zeszłego roku ma do zawodu farmaceuty, a z powołania artysty i to artysta pierwszej wody; gdyby przeszedł na scenę Skarbkowską, niezawodnie stanąłby w szeregu najlepszych jej członków. Obecnie zajmuje w składzie trupy „Miłośników sceny" wchodzą nadzwyczajne osoby: p. Kolbuszewska, grająca zawsze z wielką miarą artystyczną, panny Adamowska i obie Koziorowskie, wielce utalentowane panienki i tworzące na scenie czarujące zjawisko, panie Zypowska, Maliczkowa i Zawistowska, p. Krykiewicz, rutynowany artysta, zdolny bardzo, pp. Rysiński, Okoński i Drągowski, wybornie grający, pp. Prószyński, Bielski, Holewiński, Martynowicz i Andruszewski, siły młodsze, ale bardzo wiele obiecujące. Cała ta trupa jest wyreżyserowana doskonale przez p. Nowackiego, porusza się na scenie śmiało, z życiem i tak składnie, że produkcye jej tworzą prawdziwą satysfakcyę estetyczną.

Sprostowaliśmy przed kilku dniami, że w Stanisławowie nie wypadła z wózka pocztowego paczka, zawierająca 9000 zł. Obecnie zaś *Dziennik Polski* wyjaśnia tę sprawę, donosząc, że fakt ten zdarzył się istotnie, ale w Kołomyi. Tam to z wozu, jadącego w nocy z dworca kolejowego na pocztę, faktycznie zgubiono 9.000 złr., a znalazł je jakiś szeregowiec obrony krajowej. Szeregowcowi temu odmówiła poczta wynagrodzenia, więc on oddał całą sprawę adwokatowi Marmoroszowi w Kołomyi. Adwokat Marmarosz w kwestyi wypłaty wynagrodzenia swojemu klientowi odniósł się do głównej dyrekcyi poczt we Lwowie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł. +3 R. Bar. 770. Podnosi się. Pochmurno.

Zdanie Gapskiego o Słowackim. Gapski, nieszczęsny Gapski, wdał się najniepotrzebniej w świecie w rozmowę o literaturze.

— Słowacki? — woła — dla mnie Słowacki nie napisał nic nadzwyczajnego. Chyba jedną „Grażynę"...

— Bój się Boga! panie Gapski, przecież „Grażynę" napisał Mickiewicz!

— No, widzicie! — odpowiada Gapski z tryumfem — nawet tego nie napisał.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach Galabreque'a i Hennequina. We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa. We środę po raz 1-szy „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa (z nową wystawą). We czwartek i piątek „Sybir". W sobotę po południu „Wilhelm Tell", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera, wieczorem (wznowienie) „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach Offenbacha. W niedzielę po południu „Joannes", dzieło sceniczne w 5 aktach H. Sudermana.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Cztery ostatnie przedstawienia teatralne: dwa popołudniowe i dwa wieczorne zgromadziły takie tłumy publiczności do gmachu skarbkowskiego, że wszystkie miejsca zostały wyprzedane. W sobotę po południu grano „Tamtego" Józefa Maskoffa. Pani Gostyńska i pani Stachowicz, Fiszer i Wostrowski tworzyli doskonały kwartet.— Wieczorem grano „Nietoperza". Panny Bohussówna i Askenassy, pp: Bogucki i Malawski, jakoteż zawsze doskonały p. Myszkowski, bawili publiczność. Panna Askenassy, to temperament sceniczny niesłychanie rzadkiej siły. Wczoraj po południu dawano „Fircyka w zalotach" i „Drużbę", mistrzowsko i jedno i drugie wykonane. W pierwszem publiczność gorąco oklaskiwała panią Zapolską, pana Nowackiego i p. Chmielińskiego a w „Drużbie" panią Gostyńską, Cichocką i Rybicką, oraz pp. Fiszera, Nowackiego, Feldmana i Sosnowskiego. Wreszcie wieczorem dawano „Boccacia", operetkę pełną przecudnych melodyi, a panie Bohussówna, Kasprowiczowa i Bronikowska i pp. Myszkowski, Lelewicz, Bogucki i Stypkowski zachwycali publiczność.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 listopada.

(Z) Akcye węgierskiego przedsiębiorstwa hutniczo-kopalnianego Rima-Murany wybiły się dziś na pierwszy plan. Zanosi się bowiem na to, że przedsiębiorstwo to już w najbliższym czasie nabędzie wielkie kopalnie rudy żelaznej tudzież huty, należące do hr. Gezy Andrassy'ego a położone w Betler, komitacie Gömörskim na Węgrzech. Huty hr. Andrassy'ego produkowały ostatnimi czasy przeciętnie po 400 tysięcy cetnarów metrycznych surowego żelaza rocznie, jednak zdaniem fachowych górników można tę produkcyę znacznie powiększyć, gdyż tamtejsze pokłady rudy są bardzo obfite. Dla przedsiębiorstwa Rima-Murany nabycie tych kopalń jest bardzo pożądane, gdyż leżą one znacznie bliżej jego hut aniżeli własne kopalnie, zatem przedsiębiorstwo oszczędziłoby dużo na kosztach transportu. Interes ten jest już bardzo bliskim ukończenia, jakkolwiek ostatecznej ceny kupna jeszcze nie ułożono. Zdaje się jednak, że jako cenę kupna otrzyma hr. Andrassy 25 do 30 tysięcy nowo wypuścić się mających akcyi towarzystwa Rima-Murany które w tym celu powiększy swój kapitał akcyjny. Akcye tego towarzystwa mają wartość nominalną po 100 zł. a dzisiejszy kurs ich wynosi 330¼. W roku ubiegłym dały one po 15 zł. dywidendy. Aby znaczną podażą nowych akcyi nie wywołać spadku ich kursu, nałożonym zostanie na hr. Andrassy'ego obowiązek zatrzymania dwóch trzecich otrzymanych akcyi przez jeden rok i niewystawiania ich wcale na sprzedaż, jedną trzecią zaś będzie mógł sprzedać, ale tylko instytucyom, z góry oznaczonym, a więc wiedeńskiemu Bankvereinowi, peszteńskiemu bankowi komercyalnemu i tamtejszemu bankowi ojczystemu.

Przez nabycie tych kopalń i hut wzmocniona zostanie jeszcze bardziej siła konkurencyjna kartelu żelaznego, która i tak już aż nazbyt dotkliwie daje się odczuwać całemu przemysłowi. Właśnie postanowił ten kartel od Nowego Roku nałożyć na ludność nowy haracz przez podwyższenie ceny żelaza lanego i wszystkich wyrobów z tego żelaza o 2 złr. na cetnarze metrycznym. Podwyższenie to usprawiedliwia kartel drożyzną koksu i innych materyałów. — Sprzedaż kopalń hr. Andrassy'ego jest dalszym objawem trwającego już dłuższy czas prądu, iż arystokracya wycofuje się zupełnie od udziału swego w produkcyi górniczej i zamienia swoje kopalnie na stałą rentę od kapitału. Nie tak dawno sprzedała rodzina Fürstenbergów kopalnie swe w Nuszycach czeskiemu Towarzystwu górniczemu, za jej przykładem poszła rodzina Salmow, obecnie hr. Andrassy pozbywa się swoich kopalń, a jak wiadomo także zarząd dóbr arcyksięcia Fryderyka pertraktuje o sprzedaż należących do niego kopalń i hut.

Prolongata miesięczna odbywa się w dalszym ciągu dosyć opornie, gdyż banki ile możności wycofują kapitały zaangażowane w operacyach giełdowych. Powtarza się to z reguły z końcem listopada, gdyż to jest właśnie pora zestawiania bilansów bankowych i zarządy banków starają się uwidocznić w nich, że mają jak najwięcej funduszów płynnych, które szybko można zmobilizować. — W Londynie podniósł się eskont prywatny na $5^3/_{16}$, a zatem jest $^3/_{16}$% wyższy od urzędowej stopy banku angielskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·20, węgierskie 374.—, Anglobanki 147·75, Uniony 307·50, Bankvereiny 271·25, Länderbanki 235·25, Ludwiki 210·60, Czerniowieckie 281·50, Elbethale 249·—. Renta papierowa 99·60, srebrna 99·35, austryacka złota 116·55, austr. renta wal. kor. 99·95, węgierska złota 116·60, węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·69, 20 frankówka 9·57½, marki 11·79—, ruble 1·27½.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 26 listopada. Jak donosi *Fremdenblatt*, uroczyste przyjęcie delegacyi u Cesarza, odbędzie się 1-go grudnia; o godzinie 12 w południe będzie przyjętą delegacya węgierska, o 1-szej austryacka.

Petersburg 26 listopada. Przy 6 stopniach niżej zera, Newa zamarzła.

Berlin 26 listopada. Wobec pogłosek, że między niemieckimi i angielskimi mężami stanu toczyły się w Windsorze pertraktacye co do Chin, *National Zeitung* stwierdza na podstawie autentycznych informacyi, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Hr. Bülow z Salisburym nie miał nawet sposobności się widzieć, jak również nie zetknął się wcale z podsekretarzem urzędu spraw zagranicznych Sandersonem.

(Otrzymane dziś)

Madryt 27 listopada. Izba odrzuciła 125 głosami przeciw 85 wniosek o wyrażenie wotum nieufności rządowi za to, że nie zdał sprawy z procesów, wytoczonych jenerałom z powodu poddania St. Jago de Cuba i Manili.

Riva 27 listopada. Wielka burza, jaka tu szalała, wyrządziła znaczne szkody. Woda podniosła się na 8 stóp, zalała ulice, pounosiła tratwy i nagromadzone zapasy drzewa.

Belgrad 27 listopada. Pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego, Mansurow, powrócił tu i objął kierownictwo poselstwa. Zarazem wręczył on prezesowi gabinetu pismo odwołujące dotychczasowego posła Żadowskiego.

Burmistrz Belgradu Stefanowicz został usunięty ze swej posady rzekomo z powodu podpisania umowy o zaciągnięcie pożyczki, którą zawarł bez przestrzegania prawnych przepisów.

Budapeszt 27 listopada. Wczoraj popołudniu odbyło się wielkie zebranie zwołane przez stronnictwo niezawisłości celem zademonstrowania przeciw układowi w sprawie kwoty.

Po odbyciu zgromadzenia udali się demonstranci przed mieszkanie prezesa gabinetu Szella, a gdy tutaj rozprószyła ich policya, urządzili pochód ulicą Andrassy'ego. Policya aresztowała ogółem 4 osoby.

Rada państwa.

Wiedeń 27 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów przewodniczący w Radzie gabinetowej hr. Clary przedłożył pismo ze sprawozdaniem komisyi kwotowej. Kierownik ministerstwa skarbu wniósł ustawę kwotową. Nadto pomiędzy pismami, wniesionemi do prezydyum znajduje się przedłożenie ministra obrony krajowej Welsersheimba o przedłużeniu ustawy o kontyngencie rekrutów na rok przyszły.

P. Bielohlavek (antysemita) zapytał prezydenta Izby co się dzieje z wniesioną przez niego a nieodczytaną w Izbie interpelacyą w sprawie radzcy dworu Wetschla, zarządcy piwnic dworskich, któremu zarzucono rozmaite nadużycia, rzekome sprzedawanie win i t. p. Mówca domagał się od prezydenta Izby, aby interweniował u prezydenta ministrów, iżby on wejrzał w gospodarkę p. Wetschla. Z powodu kilku nieparlamentarnych wyrażeń, prezydent przywołał p. Bielohlavka do porządku.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu pierwszego czytania przedłożeń o ugodzie węgierskiej. Pierwszy zabrał głos poseł kroacki Bianchini, który zaczął przemawiać po kroacku, a następnie mówił po niemiecku. Powiedział on, że jego towarzysze ani jako Słowianie, a tem mniej specyalnie jako Kroaci, nie mogą głosować za tą ugodą.

Wskazując na ucisk narodowości kroackiej ze strony Węgier, mówca nazwał dualizm szkodliwym, a domagał się federalizmu. O godz. 2 mówca zaczął przemawiać znowu po kroacku, a jak przypuszczają, mówić będzie kilka godzin jeszcze.

Wojna w Afryce.

Capstadt 27 listopada. Generał Methuen przywrócił optyczną komunikacyę z Kimberley.

Londyn 27 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Kairu pod datą 25 b. m. Pułkownik Wingate zaatakował wojska kalifa, i pobił je na głowę. Kalif został w walce zabity. Także wielu emirów bądź padło w walce, bądź dostało się do niewoli.

Londyn 27 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Kapstadtu pod datą onegdajszą, że jak słychać Boerowie wysadzili w powietrze most koło Rosment, aby przeszkodzić posuwaniu się wojsk angielskich, maszerujących od Portu Elisabeth.

D'Urban 27 listopada. Przybył tu generał Buller, witano go z zapałem; stąd udał się natychmiast w głąb kraju.

Queenstown 27 listopada. Przybyły tutaj burmistrz z Barklyeast donosi, że dnia 22 b. m. opanowało 70 farmerów magazyn w Barklyeast, w którym znajdowało się 300 karabinów i znaczne zapasy amunicyi. Wieczorem tegoż dnia nadciągnęło 130 Boerów orańskich, z którymi powstańcy bezwłocznie się połączyli.

Londyn 27 listopada. Do *Times* donoszą z Mooi River pod datą 24 b. m.: W bliskości Estcourt rozegrała się bardzo gorąca bitwa. Dwie kolumny angielskie zajęły pagórek obsadzony przez Boerów, Boerowie jednak wzmocnieni przez artyleryą odparli lewe skrzydło wojsk angielskich. Armaty angielskie nie były w stanie sprostać ogniowi Boerów. Jenerał Hildyard dał skutkiem tego nakaz cofnięcia się. Po stronie Anglików jest 3 zabitych i 44 rannych.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 listopada. M. Krzysztofowicz z Załucza. L. Mikucki z Gorlic. Hr. O. Ponińska z Wołynia. Hr. E. Łoś z Kocina. B. Hauslich, H. Siegelbaum, A. Pollak, J. Rodder i E. Kafka z Wiednia. S. Gauszer z Kuttenbergu. D. Löffler z Kijowa. D. Kantschoroli z Odessy. F. Kułaczkowski z Warszawy. J. Maksymyszyn z Petersburga. N. Mikołajski i S. Jaskólski z Paryża. T. Koleschwary z Monachium. F. Korojczuk i S. Damkowski z Konstantynopola. L. Huslaski z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Ludwika Stadmüllera.

Przyjechali dnia 27 listopada. Ks. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. Tarnowscy z Sniatynki. M. Kaczorowska i M. Prus-Krzemieńska z Krakowa. J. i W. Jaruntowscy z Załanowa. Jenerałmajor R. v. Pohl i E. Just z Wiednia. M. Kinsch z Koszyc. J. Rydel z Woli mieleckiej P. Schüller z Stanisławowa. P. Raciborski z Spasowa. B. Strasser z Budapesztu. Wera Gurska i Br. Söldenhofen z Sądowej Wiszni. Dr. E. Golhammer z Tarnowa. P. Duczyński z Schodnicy. J. Miętus z Liszek. J. Kohler z Zabłotca. Dr. A. Marynowscy z Dunajowa. J. Berkan i E. Grabler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 listopada. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. J. Pomiankowski z Brodów. L. Barcza z Budapesztu. B. Żarski z Stryja. J. Goldberg z Grzymałowa. A. Dorożyński z Wołynia. A. Raychman z Warszawy. W. Lange z Hamburga. K. Klaz z Czerniowiec. S. Doschot z Czortkowa. O. Teltsch z Stanisławowa.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 27 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 11·97. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słabszy) 19·60—19·70.

Berlin 27 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 47·50

Paryż 27 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·45. Mąka („Fleur de Paris") 24·10.

Frankfurt 27 listopada. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·40, kolej państwowa 140·20; alpiny 000·00; disconto 191·25; laura 253·90.

Wiedeń 27 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·11—8·12; żyto na wiosnę 6·73–6·74; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·18—5·19; owies na wiosnę 5·38—5·39; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kw. 32½—33½. Tendencya: słaba. Pogoda: wiatr.

Budapeszt 27 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·94—7·96, na wrzesień 8·07—8·09, żyto na kwiecień 6·44—6·46 owies na kwiecień 5·06—5·07, kukurudza na maj 4·90–4·92, rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: lepsza. Pogoda: pochmurno.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje do 80 ct.

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę.

Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA

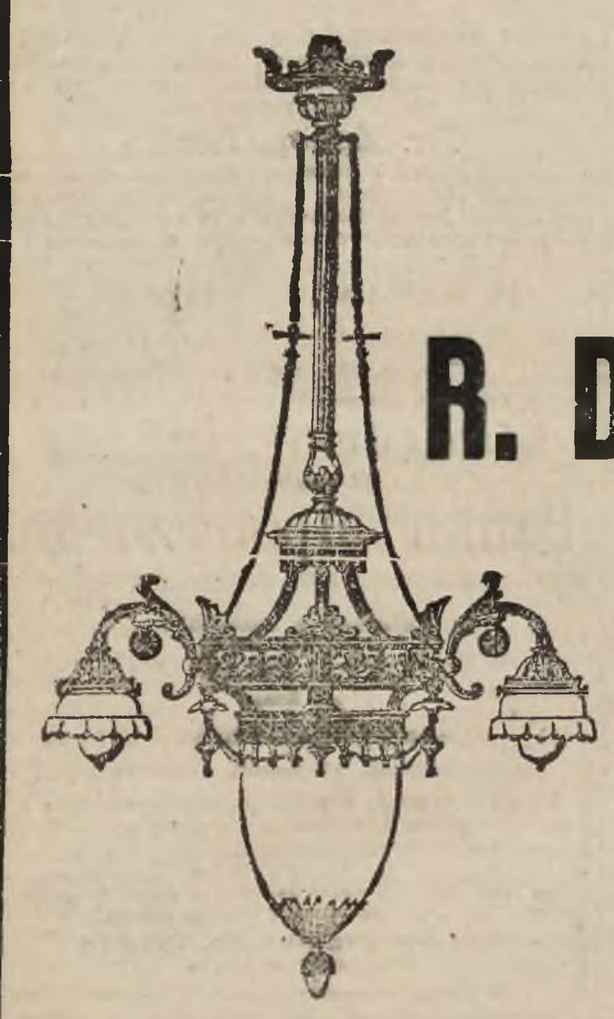
aptekarza w Stockerau,

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Otrzymać można we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka 75 ct.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład: **Apteka ziemska JULIUSZA SCHAUMANNA w Stockerau.**

Hotel Victoria

we Lwowie, ul. Hetmańska 8, przy stacyi kolei elektrycznej, **zupełnie odnowiony, w nowym zarządzie,** poleca pokoje od 70 ct. począwszy.





C. k. nadw. dostawca

R. DITMAR, Lwów

Lampy naftowe

różnego rodzaju

Pająki i Lampy

Elektryczne

i

Gazowe.

Piece naftowe do ogrzewania

Najlepsza niezapalna

NAFTA.

Skład artystycznych wyrobów majolikowych.



Przybory do oświetlenia żarowego

Gaz do celów technicznych i opału liczy się po 9 centów za 1 mtr. sześcienny.

(Wyłączne zastępstwo Towarzystwa patentu „Auer").

Palniki normalne Auera

Palniki oszczędnościowe Auera

Przybory do oszklenia

Świeczniki gazowe w wielkim wyborze

Piece, kominki, gazowe i kuchenki do opalania gazem.

Piece kąpielowe

dostarcza

Zakład gazowy miejski we Lwowie.

Lokal sprzedaży: ulica Akademicka l. 20.

Quaker Oats



wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i 1/2 funta

(z przepisem gotowania).

Jako pożywienie dla dzieci:

Niedostateczne i niestosowne pożywienie czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i źle usposobionemi. W czasie ich szybkiego wzrostu, potrzebują dzieci przeróżnego dobrego pożywienia.

Za wiele mięsa lub za wiele słodyczy szkodzi; „Quaker Oats" (amerykański owies gnieciony) robi je zdrowemi i silnemi a tem samem wyrabia się dobra natura. Wszystkim matkom poleca się do gotowania ten znakomity środek spożywczy.

PUDR WENUS

Nadzwyczaj delikatny i puszysty, przyjemnie przylega do twarzy nadaje białości, świeżości i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1, 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

„Flirt" **„Kraj"**

najlepsze TUTKI i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

WE LWOWIE

Wszędzie do nabycia.

Medal złoty | **Magazyn futer** | **Medal srebrny**

Stanisława Wrońskiego

we Lwowie, ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 1/4 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 4 gr., tuzina 4 kor.

Nakład księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie,

Fotografia Najśw. M. P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie **Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski.** Cena 30 gr.

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 gr.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 gr.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 gr.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

5 pokoi, nyża, II piętro, można podzielić. Piwnice na składy. Skarbkowska l. 37.

Mieszkanie na czas zimy tanio do odstąpienia, trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, przy jednej z pryncypalnych ulic. Wiadomość: pani Kulczycka, Karola Ludwika 3.

Pożyczki na kredyt osobisty na niski procent od kwot najdrobniejszych. Zgłoszenia piśmienne, nieanonimowe pod lit. K. Z. P. do Redakcyi „Słowa Polskiego", Pasaż Hausmana 9.

Najlepszy

prawdziwie domowy wikt tylko na maśle poleca **JADALNIA** plac Smolki 3.

Rządca lub samoistny ekonom kawaler, poszukuje posady. Zgłoszenia: 1000 post. rest. Lwów.

Może kto zechce odstąpić fisharmonium nieco już używane. Wiadomość Ajencya Dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Officyalistów wszelkiego rodzaju oraz wszelką doborową służbę dworską, tylko z dobremi świadactwami i rekomendacyami, dostarcza natychmiast Biuro komisowe **K. Pietruskiego** Lwów, Sykstuska 26.

Używana kareta, półkryty fajeton tarantasik, sanie i siodło, wszystko bardzo dobrze utrzymane na sprzedaż. Stromenger, Lwów Karola Ludwika 5.

Największy wybór **fortepianów i pianin** jak zawsze w składzie **J. Mussil** przedtem **J. Balko** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 7, I piętro.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Samowary tulskie prawdziwie oryginalne **N. A. Woroncowa** są we Lwowie najtaniej do nabycia w głównym składzie D. Iwanowskiego, Akademicka 8. Do każdego samowara jest załączony fabryczny dowód oryginalności.

Dla amatorów dobrej Herbaty. Jedynie prawdziwą Herbatę rosyjską w oryginalnem opakowaniu firmy: „Sergiusz Wasilewicz Perłow w Moskwie" poleca Wyłączne zastępstwo tej firmy: D. Iwanowski, ulica Akademicka 8 Lwów. Świeży transport nadszedł. Wysyłka franko od 2ch funtów. P. T. kupcom odpowiedni rabat. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Gorzelnik z długoletnią praktyką szkołą gorzelniczą Dublańską obowiązuje się 58 litrostopni z 1 kg. skrobii, co wyżej na tantiemę. Posadę objąć może zaraz. Adres: Gorzelnik, Kamionka strumiłowa.

Handel towarów kościelnych

i

własna Pracownia Bronzownicza

pod firmą

EUG. SPOŻARSKI i WŁ. UŚCIEŃSKI

Lwów, — ulica Ruska l. 1.



poleca wszelkiego rodzaju przedmioty kościelne: Materye Lyońskie, adamaszki, hafty, borty, frędzle szychowe i bulońskie, oraz przedmioty z bronzu i srebra: kielichy, monstrancye, krzyże, pająki, kandelabry, berła brackie, obrazy na płótnie i blasze w ramach i do chorągwi, obrazy procesyjne, oraz przedmioty dewocyjne, skład chińskiego srebra itp.

Wszelkie przedmioty przyjmują się do odnowienia, złocenia, srebrzenia, niklowania, bronzowania itd. po najniższych cenach.

Zamówienia uskutecznia się wedle rysunków strony lub wzorów własnych, — wysyłki pocztowe uskutecznia się rychło i dokładnie.

Specyalności

Houbiganta najlepszego fabrykanta perfum w Paryżu.

„Le parfum Ideal"
„Les Charnilles"
„Parfum Andrea"
„Viola Muguet"
„Le Parfum Imperial"
„Royal Houbigant"
„Marie Antoniette"

otrzymał magazyn firmy

Kauczyński i Oberski

Lwów ul. Karola Ludwika 7, filia ul. Halicka 6.

Wina 1895 *własnego chowu*

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

Goliath- Kawa słodowa



królewskiego browaru w Steinbruchu jest najpożywniejszy surogat kawy.

Wyrabiany jest we własnej fabryce, z tego samego słodu, z którego palone jest też sławne i powszechnie lubiane

Goliath- Piwo słodowe

które polecone jest przez profesorów uniwersytetu Dra Benedikta we Wiedniu i przez Dra Korany'ego i Dr. Ketly'ego w Budapeszcie i używane jest z najlepszym skutkiem przy cierpieniach nerwowych, niedokrwistości, niestrawności i ogólnych osłabieniach.

Goliath- Kawa słodowa

jest najlepszą, najpożywniejszą, najzdrowszą kawą; zamawiać można w generalnej reprezentacyi:

Ignaz Landauer i Synowie, Budapeszt

GOLIATH- Piwo słodowe

zamawia się u generalnego zastępcy na Austryę:

Anton Koretz,
Wien, XVIII., Staudgasse Nr. 13.

Skład i Pracownia Futer

Braci Lubelskich

przy ul. **Wałowej l. 3,** we Lwowie.

Polecamy na sezon zimowy **swój świeżo sprowadzony** zapas futer w skórach, jakoteż gotowych futer **damskich i męzkich,** kołnierze, zarękawki, czapki, baranice i wiele innych a możliwych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Również utrzymuje na składzie wielki wybów sukna do pokrycia futer i sprzedajemy po możliwie **najniższych cenach.**

Cenniki gratis i franko.

Pracownia wyrobów maszynowo pończochowych

pod firmą:

M. TEODOROWICZ

Akademicka 22 (Koralnicka 1) we Lwowie

przyjmuje nadal pończochy do podrabiania. — Przy nadchodzącej zimie poleca wyroby włóczkowe.

Krople żołądkowe Brady'ego



(przedtem Mariacelskie Krople żołądkowe)

sporządzone w aptece **„zum König von Ungarn" Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt 1.** stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu i innych dolegliwościach.

Cena flaszki 40 ct., podw. flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone.

Krople żołądkowe apt. K. Brady

(dawniej Mariacelskie żołądkowe krople)

są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacelskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis C. Brady.

Czerń składowa podane.

Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Fabryka

cukrów deserowych i herbatników

Jana Höflingera

Lwów Teatralna 8, (plac św. Ducha)

ma zaszczyt uwiadomić swoich Wielce Szanownych odbiorców, że

na św. Mikołaja i Gwiazdkę

będzie mieć nadzwyczaj bogaty wybór rożnych odpowiednich podarunków

po cenach możliwie najtańszych.

Gotowe sortymenty do ubrania Bożego drzewka po złr. 1 50 i 3.

Bombonierki pluszowe, atłasowe, drewniane ręcznie malowane

oraz

Pudełka kartonowe z ładnymi obrazkami po cenach fabrycznych od 15 ct. począwszy.

Przyjmuje zamówienia na pieczywa różnego rodzaju i wykonuje je jak najstaranniej.

Bukiety imieninowe, weselne i balowe w najpiękniejszym wykonaniu poleca **Zakład ogrodniczy Antoniego Klimowicza i Syna** we Lwowie, Piekarska 63. Sklep z kwiatami pl. Halicki 14. Wszelkie *zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące uskuteczniamy odwrotną pocztą. Upraszamy dokładnie adresować.*

Ważne dla Pań

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania, godgwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądania posyłam.

TAKZE

i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy:

Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahngasse nr. 33.

Realność w Żółkwi

dużą, bardzo starannie budowaną, dwa nowe domy (wille) 3/4 morga ogrodu, przy głównej ulicy sprzedam z powodu oddalenia. **Olszewski, Myślenice.**

Wałeczki elastyczne

do zaopatrywania

drzwi i okien

Wałki grube

do obijania drzwi.

KIT i GIPS

polecają

po cenach najniższych

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4

obok cukierni Wgo Grossa.

Chroniczne swędzenie, każdy liszaj, wyrzuty skórne rozmaitego rodzaju, poty ciała, rąk i nóg, leczy gruntownie i zupełnie **„Ichtiol Salicil"** przez lekarzy wybróbowany. Używać można na wszystkie części ciała.

Nadsyłający 4 korony, otrzyma przesyłkę franco, dyskretnie wraz ze sposobem użycia przez Aptekę **Szabadszallas Nr. 11** (Węgry).

Do P. T. właścicieli koni!

Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp.



znajduje się w składzie dywanów „Au Louvre we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 albo we Wiedniu, IX Hahngasse Nr 33.

Najtaniej inseraty i ogłoszenia

przyjmuje

do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych

Ajencya dzienników i ogłoszeń

Lwów, Passaż Hausmana 9.

(Kosztorysy na żądanie gratis).

Dogodność.

W Wiedniu załatwia wszelkie zlecenia kupna, sprzedaży, legalizacyi, wynajmu itd. **Dostarcza** wszelkie cenniki towarów wiedeńskich. **Wskazuje** adresa adwokatów, doktorów itd. **Poszukuje** posady handlowe, przemysłowe, reprezentacye firm, wspólników, kapitalistów. **Informuje** w języku polskim o handlu, przemyśle i innych szczegółach odnoszących się do Wiednia. Wyrabia patenty **J. Hilkner Wien.** Lange Gasse Nr. 44. Na odpowiedź dołączyć 85 kr. w markach poczt.

Kiełbasa zatruta

jest niezawodnym środkiem do wyniszczenia

szczurów i myszy

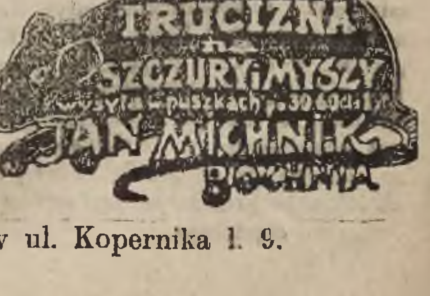
nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych.

Główny skład

W. CZOPP

najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.



Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.